



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LIPIEC 2012 (7/256)

EURO KOKO - BÓG JEST SPOKO!

Boisko to nie kaplica, a bramka to nie ołtarz, przed którym należy się modlić na klęczkach przed obroną karnego. Lepiej wykonać parę przysiadów na rozgrzewkę dla rozluźnienia mięśni – napisał na swoim blogu na portalu Newsweek.pl Erwin Wencel. Bloger i scenarzysta jest zdania, że Przemysław Tytoń, który po meczu Polska-Grecja został okrzyknięty bohaterem, skompromitował naszą reprezentację. Dominikanin, o. Tomasz Aleksiewicz, komentując ten wpis, z drwiną poradził blogerowi, by złożył do prokuratury

Kluczowi gracze naszej kadry bez jakichkolwiek kompleksów przyznają się do swojego wyznania. Pierwszy krok poczynił skrzydłowy Borussi Dortmund - Jakub Błaszczykowski. "Kuba" odważył się powiedzieć przed kamerą, że "Nie wstydzi się Jezusa", dołączając się w ten sposób do akcji pod takim samym hasłem. Jego świadectwo nie jest wymuszonym show na zamówienie katolickiego stowarzyszenia. Kapitan naszej reprezentacji wielokrotnie podkreślał, że babcia wychowała go na religijnego człowieka. A warto pamiętać, że droga Błaszczykowskiego na piłkarski szczyt była bardzo kręta i często wiodła przez ciernie. Gdy Jakub miał 11 lat, ojciec zabił na jego oczach matkę. W rozmowie z Krzysztofem Ziembem, piłkarz przyznał, że po dramatycznym wydarzeniu miał dość piłki nożnej, która niemal od kołyski była jego pasją. Dzięki wsparciu babci i brata matki, nie zrezygnował z futbolu, a jego kariera rozwijała się imponująco.

Również droga Roberta Lewandowskiego nie była usłana różami. Zanim nasz snajper został najlepszym graczem Bundesligi i twarzą kampanii reklamowych znanych marek, musiał

poznać smak bólu. Przedwcześnie umarł jego ojciec, który od początku wspierał dążenia swojego jedynego syna. W jednym z wywiadów, Lewandowski ze wzruszeniem wspominał, jak zatroskany ojciec prosił proboszcza o skrócenie uroczystości komunijnych, bo mały Robert musiał zdążyć na kolejny turniej piłkarski.

Robert, mimo obecnej sławy, nie zapomniał, że zawsze był ktoś, kto dodawał mu siły. „Jestem katolikiem. We współczesnym świecie wszystko idzie bardzo szybko, nieraz zapominamy o naszych wartościach i o tym, co tak naprawdę jest dla nas najważniejsze. Dlatego też ta wiara pomaga mi na boisku, ale też i poza nim, aby być po prostu dobrym człowiekiem i popelniać jak najmniej błędów” - powiedział Lewandowski, promując brelok z hasłem "Nie wstydzę się Jezusa".

Piękne świadectwo. I musi być ono frustrujące dla dzisiejszych „kapłanów postępu”, którzy pragną wyrwać Polaków z siideł katolickiego „zacofania”. Na dodatek nasi zawodnicy nie noszą „moherowych b e r e t ó w ” a n i n i e s ą nudnymi katolickimi publicystami, którzy

smucą o zasadach i chrześcijańskich wartościach. Obaj zachwycają managerów potęg piłkarskich i powoli stają się bohaterami narodowymi. Do tego są obiektem westchnień tysiący kobiet. Nie pasuje to do propagandowego wizerunku wierzącej osoby. Nieprawdaż?

Najbardziej jednak w ostatnich dniach zapadło w pamięci świadectwo bramkarza naszej kadry - Przemysław Tytonia. Wszedł w 68. minucie meczu Polska - Grecja i zupełnie nierozgrzany obronił rzut karny, ratując remis dla naszego zespołu. Niezwykle rzadko mamy do czynienia z sytuacją w której bramkarz, wprowadzony z ławki, wytrzymuje tak silną presję w kulminacyjnym momencie. Wszystkie stacje telewizyjne pokazały również gest, jaki

Czy miałbyś odwagę odmówić modlitwę w takim momencie?



wykonał rezerwowi bramkarz naszej kadry. Tytoń, niczym średniowieczny rycerz, klęknął odwrócony od rywala, uczynił znak krzyża i odmówił krótką modlitwę.

„Jak się broni takiego karnego? Nie wiem, trochę czułem się jak we śnie, że moja szansa tak nadeszła. Wojtek dostał kartkę, musiałem wejść na boisko. Cieszę się, że dzięki Bogu obroniłem karnego” - powiedział w jednym z wywiadów niespodziewany bohater meczu otwarcia Euro 2012.

Jak widać, Polska doczekała się nie tylko

utalentowanych, ale również odważnych piłkarzy. I chociaż pojawiają się głosy, że manifestowanie swojej wiary w kraju, w którym zdecydowaną większość stanowią katolicy nie jest żadnym aktem heroizmu, warto zauważyć, że takie zachowania nie są mile widziane przez UEFA. Wystarczy wspomnieć burzę medialną, jaka powstała w marcu, gdy Polski Związek Piłki Nożnej zabronił w regulaminie wnoszenia na Stadion Narodowy materiałów o treściach rasistowskich i... religijnych, co wynikało z przepisów zarówno europejskiej, jak i międzynarodowej federacji piłkarskiej.

Papież Benedykt XVI w wydanej w 1985 roku książce „Szukajcie tego, co w górze” pisał: *(...) fenomen światowego zainteresowania piłką nożną może być źródłem nie tylko naszej rozrywki, ale znacznie większych korzyści.*

Dobrze o tym wiedzą tacy giganci piłki jak Wesley Sneider czy Kaka. **Oni również nie wstydzą się Jezusa i szerzą swoją wiarę wśród młodych.** Jakoś nikt nigdy nie naśmiewał się z symbolicznych gestów tych i innych piłkarzy, którzy wiele razy przed meczami czynili znak krzyża. Dlaczego więc teraz, w imię jakiejś szeroko pojętej tolerancji dla wszystkich wyznań mielibyśmy zakazać jakiemuś piłkarzowi mówienia, że swój sukces zawdzięcza on Panu Bogu? **Dziś, w czasach kryzysu autorytetów,**

trudno wymarzyć sobie większy prezent niż żarliwie wierzący celebryta czy odnoszący sukcesy piłkarz.

Wielu katolików wstydzi się przeżegnać w restauracji przed posiłkiem, przechodząc obok kościoła, modlić się na różańcu w autobusie, a gwiazdy polskiej piłki na oczach milionów widzów potwierdzają, że są częścią Kościoła. Jedyne, co w tym wszystkim ważne, jest to, by taki gest był naprawdę szczery i autentyczny. By nie był tylko pozą, widowiskiem, które ma wyróżnić zawodnika na tle reszty drużyny. Ale

CORAZ WIĘCEJ ZAWODNIKÓW ROBI ZNAK KRZYŻA

Bohdan Tomaszewski, legendarny komentator sportowy, rozmawia o Euro 2012

Żyliśmy w pewnym kompleksie Europejczyków, można powiedzieć, drugiej kategorii w stosunku do państw Zachodu, ale jako gospodarze Euro 2012, nie ma już tego podziału. Jest radość. Wrocław wspaniale przyjął Czechów...

- *Tak, wychodzą dobre cechy naszej wspólnoty narodowej. Jesteśmy otwarci, mamy przecież życzliwy stosunek do krajów, które nie są nam jakoś szczególnie bliskie.*

Niemieccy piłkarze zwiedzili obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, Rosjanie oddali cześć ofiarom katastrofy smoleńskiej, Chorwaci chcą oddać hołd oficerom zamordowanym w Katyniu, sędziowie zwiedzają Muzeum Powstania Warszawskiego. To robi wrażenie, gdy przelamywana jest jakaś ważna bariera.

- *Tak, to jest wspaniałe, bo do kopania piłki udało się dodać coś pozasportowego. Te przykłady, Niemców czy Rosjan pokazują, że oni czuli, że jest to potrzebne. Nastąpiło jakieś wzajemne porozumienie ponadsportowe. Udało się wytworzyć dobry nastrój poza całą emocją sportową i to jest wielki pozytyw.*

A jak ocenia pan naszych kibiców, którzy jadą na mecze do Warszawy kilka godzin, aby wspólnie przeżywać mecze?

- *Nie byłem w strefie kibica, ale widziałem, że*

stali godzinami, że padał deszcz. Ale nastrój jest tam pogodny, wzajemnie serdeczny, wesoły. Te tłumy nie budzą niepokoju. To jest radosne przeżywanie sportu.

Jak pan ocenia obroniony karny w meczu Polaków z Grecją?

- *Mam prawo powiedzieć, bo trochę sportu widziałem, że to był karny bardzo źle strzelony. Zaslugą bramkarza Tytonia było wycucie tego strzału. Nie dziwię się, że Smuda cieszył się z tego remisu.*

Przemysław Tytoń przykleknął w bramce i pomodlił się.

- *Tak, i muszę panu powiedzieć, że widzę wzrastające zjawisko w wielkim sporcie, że coraz więcej zawodników różnych krajów wybiegając na boisku czy grając, robi znak krzyża. Takie zachowanie sportowców w momencie wielkiego napięcia, gdy idą do walki wydaje się instynktowne. To jest bardzo ciekawe zjawisko wśród różnych narodowości. Chciałbym zaakcentować, że to wzrasta.*

A zastanawiał się pan, dlaczego piłkarze często po przeżegnaniu się całują kciuk?

- *Dlaczego?*

To jest gest z pocałowania krzyżyka po odmówieniu różańca.

- *To mnie pan zaskoczył.*

JESTEM W WIĘZIENIU, A CZUJĘ SIĘ WOLNY

Otrzymałem od Boga dwa życia. Moje pierwsze życie, do 30 roku życia, było przeważnie pogonią za tym, co kocha ciało. Za tym, co jest wygodne, osiągalne zmysłami. Bóg był dla mnie kimś nierzeczywistym. Byłem tzw. wierzącym niepraktykującym. Gdyby nie moja mama, która wprost wyganiała mnie na niedzielną Mszę św., to do kościoła nie uczęszczałbym wcale, a i tak chodziłem tylko na kazania, bo byłem z nich przez mamę odpytywany. Papierosy, alkohol, koledzy, imprezy, korzystanie z życia... pochłaniało cały

mój czas. Bywało często tak, że przez kilka dni przebywałem poza domem. Nie docierały do mnie żadne prośby mojej matki. Uważałem, że wiem, co robię.

Tak mijały lata. Ożeniłem się, pojawiły się dzieci, ale trybu życia nie zmieniłem. Dom traktowałem jak miejsce do nabierania sił do kolejnej balangi. Używanie życia na całego pochłaniało większość mojego czasu. I nie robiły na mnie wrażenia prośby i płacz żony, matki i dzieci. Staczałem się, a koledzy i wódka zawsze byli na pierwszym miejscu. Potem

dochodziło do takich sytuacji, że pijany zasypiałem gdzie popadło, na klatce przed blokiem, pod śmietnikiem. Moja mama codziennie modliła się o moje nawrócenie.

Przyszedł rok 1989 – zabiłem człowieka. Znalazłem się w więzieniu. Szok, rozpacz, tragedia. Nie widziałem dla siebie celu i sensu życia. Otrzeźwiałem w tym swoim tragicznym położeniu. Fatalna beznadzieja. Byłem tak przybity, że próbowałem popełnić samobójstwo. Nie wiem, co byłoby ze mną, gdyby nie moja mama, która przywiozła mi do więzienia Dzienniczek św. Faustyny i różaniec. Wziąłem, by nie robić przykrości mojej mamie, bo ze łzami w oczach wciąż powtarzała, że Bóg mnie kocha. Takie słowa wywołały we mnie bunt. Nieprawda, gdyby mnie kochał, nie dopuściłby do tego, co się stało... Tak mniej więcej myślałem. Mijały dni, a we mnie potęgował się gniew na wszystko i na wszystkich.

Pewnego dnia zobaczyłem na półce książkę, którą dostałem od mamy. Bezwiednie sięgnąłem po nią i... to, co nastąpiło potem, było jak trzęsienie ziemi. Nie czytałem Dzienniczka, ale go pochłaniałem, dzień i noc. Czytałem i łkałem. Plakałem ze wzruszenia, że Jezus kocha nawet mnie, pomimo zbrodni, której dokonałem. Boże, jesteś tak blisko mnie – mordercy?

Nie da się opisać w kilku słowach, co wtedy przeżywałem. Powoli, krok za kroczkiem zaczął mnie Jezus uczyć zaufania do siebie. Przypominał słowa dawno zapomnianego pacierza, zachęcił do modlitwy różańcowej...

Mając 30 lat, narodziłem się na nowo. Dzisiaj minęło już 14 lat mojego życia z Jezusem Miłosiernym. Nadal przebywam w więzieniu, ale teraz czuję, że żyję. Nauczył

mnie Jezus tylu rzeczy, że moja wdzięczność do Niego nie zna granic. Nauczył mnie Jezus dawać uśmiech i cieszyć się z każdego mnie darowanego. Odmieniło się moje kamienne serce. Nauczył mnie, mój kochany Jezus, miłości, bezinteresownej miłości. Otrzymałem od Jezusa taki pokój serca, takie cudowne stany uniesień, szczęścia, że gdyby trwały bez przerwy, nie wytrzymałbym tego. Człowiek czuje się tak szczęśliwy, że chciałby



wykrzyczeć całemu światu: patrzcie, Jezus mnie kocha i ja Go kocham.

Po tylu latach dopiero rozumiałem i odczułem na sobie, że tęsknota za Jezusem przewyższa wszystko, czego można pragnąć na tym świecie. Chociaż im bardziej ufałem Jezusowi, to tym bardziej świat ze swoją nienawiścią, niedowierzaniem, pokusami, oszczerstwami mnie atakował. Jednak całe to zło odbijało i odbija się ode mnie,

a jeżeli już coś przebiję się przez mój pancerz, to przyjmuję to z uśmiechem, jako doświadczenie mnie, mojej miłości i zaraz wracam do równowagi.

A jak zakochałem się w Maryi! Ta moja Mama pozwala mi przychodzić do siebie w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Byłem już u Niej trzy razy. Jej cudowny medalik noszę cały czas na piersiach. Jestem rycerzem Niepokalanej, wolontariuszem Miłosierdzia Bożego. Bardzo, bardzo dużo łask otrzymałem od kochanego Boga. Ja, który tak Go kiedyś obrażałem. Mam na przykład kilkoro wspaniałych przyjaciół, z którymi od kilku lat koresponduję.

Tak oto moja mama wymodliła moje nawrócenie. Na przepustki wychodzę albo do niej, albo na moje koncerty, które daję w kościołach. Dobry Jezus pozwala mi też dawać

INNY GUST PANA BOGA

W seminarium kiepsko się sprawowali. Jeszcze nie mieli święceń, a już domagali się przywilejów. Pazerni byli - pytali, co będą z tego mieli, że zostaną księżmi. Jeden to nawet podkradał wspólne pieniądze. Ten, jak się potem okazało, współpracował i doniósł na przełożonego. Pozostali, gdy trzeba było wyznać wiarę, uciekli. A szef rocznika, gdy było gorąco, to w żywe oczy zarzekał się, że w ogóle nie był w seminarium. Tacy ludzie po prostu nie nadawali się na duchownych.

Jedenastu z nich zostało biskupami, z tego jeden nawet papieżem - ten właśnie, co szedł w zaparte. Są filarami Kościoła. Apostołowie.

Pewnie za czasów Jezusa byli mądrzejsi ludzie niż ci, których On wybrał. A przecież mógł sobie dobrać takich, którzy mieliby jakąś ogładę, wykształcenie, wiedzieli więcej o świecie. Żeby chociaż byli Polakami-katolikami, a tu masz: Żydzi.

Stanowczo Pan Bóg ma inny gust niż większość ludzkości. Czasem wręcz jakby drwił sobie z naszego poczucia estetyki i zasad doboru ludzi. Nie dość, że wyświęcony z litości, to jeszcze przeraźliwie brzydki Jan Vianney jest dziś najjaśniejszą gwiazdą świętego duchowieństwa. Karol de Foucauld, który usunął się na pustynię i siedział tam bez sensu, nie nawracając nawet złamanego Beduina, ma dziś zastępy cennych dla Kościoła uczniów. Gruby jak beczka i stary papież Jan XXIII miał dostosować się do „przejściowości” swojego pontyfikatu, a zwołał sobór o gigantycznych skutkach.

Mnóstwo jest takich rzeczy w całej historii Kościoła. Naprawdę znaczących dzieł dokonywali tam nader często ludzie, którzy niespecjalnie się do tego nadawali. Jeśli jednak się nadawali, dostawali od życia taką szkołę, że nie przychodziło im do głowy uważać posiadanych zdolności za swoją własność, i o to pewnie chodzi: chrześcijanin ma wiedzieć, że sam z siebie jest skończonym łajzą i bez Ducha

Świętego niczego sensownego nie zdziała. Dopóki to się nie stanie, jego drzwi pozostaną zamknięte nie tylko „z obawy przed Żydami”, ale też przed masonami, cyklistami, Unią Europejską, a nawet Komunią na rękę.

Chrześcijanin, jeśli nie zamierza spędzić życia w okopach i kanałach, musi przejść drogę apostołów.

Musi dać nogę z Getsemani i zobaczyć, jak sypie się jego dobre mniemanie o sobie. Musi zobaczyć, jakim jest tchórzem i jak z jego rzekomych zasług zostaje jedynie rzekomość.

Z dwunastu pierwszych seminarzystów przepadł tylko ten, co nie miał dobrej woli. Pozostali, gdy zrozumieli, że nie mają szans na świętość, spokornieli i... stali się święci. Wtedy już nie uciekli nie tylko przed krzyżem Jezusa, ale nawet z własnego krzyża. Nie był to jednak owoc ich wysiłków, tylko Ducha Świętego, który zstąpił na nich z taką siłą, że aż to było widać i słyszać. Zstąpił nie dlatego, że apostołowie byli tego godni, ale dlatego, że oni swoją niegodność zauważyli i przestali ją ukrywać. Tak powstaje



FOTO-MIGAWKI Z FESTYNU





Lucyfer dzwoni do św. Piotra z propozycją rozegrania meczu piłki nożnej pomiędzy niebem a piekłem.

- Głupi pomysł - mówi św. Piotr - nie macie szans, bo wszyscy najlepsi piłkarze są u nas w niebie.

- Dobrze, dobrze - śmieje się Lucyfer - ale u nas są najlepsi sędziowie...

Żarty nie pościwione

Dlaczego Polska nie wyszła z grupy podczas Euro 2012? - Bo jest gospodarzem, a gospodarz nie wychodzi, dopóki są goście ☺

KONKURS RELIGIJNY

1. Jakie jest hasło akcji, w której sportowcy przyznają się do swojej wiary w Boga? (odp. w gazetce)

2. Hymn wypowiedziany przez Maryję w czasie

Zwiastowania, to:

a) Benedictus

b) Magnifikat

c) Kantyk Dziewicy

3. Tiara, to dawne nakrycie głowy...

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia 15.07.2012

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Litanię do NSPJ ułożyła s. Joanna M. Joly

2. Dzieciństwo naszego ks. bpa Ordynariusza było związane z Szombierkami.

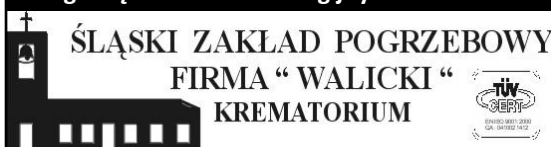
3. Ostatnim prorokiem Starego Testamentu był św. Jan Chrzciciel

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marlena Kozikowska**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O szczęśliwy i boży (z pamięcią o Bogu) wypoczynek naszych parafian

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności

związane z pogrzebem

oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

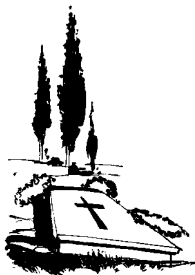
BIURO CZYNNE:

Od 1. lipca do 31. sierpnia obowiązuje **wakacyjny porządek nabożeństw:**

- w poniedziałek, środę i piątek Msze św. odprawiane są tylko o godz. 8.00, zaś we wtorek, czwartek i sobotę tylko o godz. 18.00 (poza wyjątkami zaznaczonymi we wkładce z intencjami);
- w niedzielę Msze św. o godz. 8.00, 10.30 i 19.00;
- spowiedź 20 min. przed każdą Mszą św. oraz w sobotę od godz. 17.00,

Od 1 września będziemy przyjmować **intencje mszalne na przyszły rok** (w czasie wakacji zmienione godziny urzędowania kancelarii - patrz ostatnia strona)

KALENDARIUM CZERWCA



Odeszli do wieczności:

Ludwik Fonfera, l. 79
Gertruda Szymura, l. 94
Antoni Krzysz, l. 81
Łucja Surowiec, l. 92
Janina Dubiel, l. 79
Teresa Tyblewska, l. 65

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Sakrament małżeństwa zawarli:



Mirosław Chruszcz i Agnieszka Dąbrowska



Sakrament chrztu przyjęli:

Wiktoria Łuczak-Warchoł
Maria Jakubczyk
Maciej Jakubczyk
Alissa Winkler
Laura Murowany

W każdą 2-gą niedzielę miesiąca kolekta przeznaczona jest
na **splatę kredytu** zaciągniętego na remont kościoła.

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00
- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

 **SKOK**
SILESIA CENTRUM

- ☒ Pożyczki Gotówkowe w **30** minut!
- ☒ Korzystne Pożyczki Konsolidacyjne
- ☒ Atrakcyjnie oprocentowane Lokaty
- ☒ Przekazy pieniężne Western Union



Bytom - Rozbark
ul. Chorzowska 12
czynne: Pn. - Pt.
tel. (32) 280 81 62
07:30 - 16:00

KANCELARIA W CZASIE WAKACJI CZYNNA:

od poniedziałku do piątku
przez pół godz. po Mszy św.

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII:
96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

**Redakcja: ul. Chorzowska 21,
41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37**

**www.anna.rozbark.net.pl;
e-mail: bytom.anna@gmail.com**